

Historia ta dzieje się po wydarzeniach w Baltimore, kilka miesięcy po urodzeniu się Silver.



Powrót Czarnych Kryształów

Autor Barrfind V.

"Zło, które raz zostało pokonane, powstanie na nowo. Spowite w przebranie zwykłego kucyka, kroczyć będzie między niewinnymi. A Groza pochłonie tych, co mieszkają w Equestrii..."

Rozdział 1 „Podróż za morze.”

Ponyville, Butik Karuzela, wczesne rano.

Dwoje białych jednorożców uwijało się w kuchni przygotowując śniadanie.

- Kochanie, weź przewiń Silver gdy ja przygotuje mleko. - *powiedziała klacz stawiając garnek z mlekiem na ogniu.*

- Oczywiście. - *rzekł ogier i wyszedł z kuchni.*

Po kilku minutach doszło ja pukanie do drzwi. Zgasiła ogień i poszła do drzwi, gdy je otworzyła zobaczyła że stoi za nią fioletowy alicorn.

- Rarity? Cześć. Jest może Barrfind? - *spytał z ogromnym uśmiechem.*

- Twilight moja droga, co ty tak wcześniej robisz tutaj? Oczywiście że jest, na górze przewija małą. Wejdź proszę. - *powiedziała odsuwając się by wpuścić przyjaciółkę.*

- Nie, dzięki. Muszę lecieć. - *odrzekła kręcąc głową.* - Przekaż mu proszę że dostałam wiadomość od księżniczki, ma się jak najszybciej stawić w Canterlot.

Gdy Rarity usłyszała o wiadomości od księżniczki uśmiech z jej pyszczka zniknął. - Dobrze, przekaze mu. - *powiedziała głosem bez wyrazu.*

- Świetnie, do zobaczenia. - *Twilight uśmiechnięta pomachała kopytkiem i wzniosła się w powietrze.*

- Tak, do widzenia. - *odpowiedziała sucho Rarity i zamknęła drzwi.*

Poszła do kuchni, wlała mleko do butelki i weszła powoli na górę. Gdy weszła do pokoju córeczki zobaczyła coś ciekawego. Ogier wziął sobie na plecy małego jednorożca który trzymał mniejszą jednorożkę i chodził w kółko. Jak tylko ją zobaczył, ogier z uśmiechem zatrzymał się.

- Dobra dzieciaki, mama z mlekiem przyszła. - *powiedział i mały jednorożec zszedł z jękiem zawodu, a małą jednorożkę Rarity wzięła w swoją magię i posadziła na podłodze podając jej butelkę. Gdy mała zaczęła pić mleko, Rarity spojrzała na nią i uśmiech wrócił na jej oblicze. Po chwili odwróciła wzrok na ogiera przed nią.*

Spoglądał na nią uważnie marszcząc brwi. - Stało się coś? Nie wyglądasz na zadowoloną.

Rarity westchnęła zamykając oczy. Po chwili otworzyła je i spojrzała mu w oczy. - Twilight była tu przed chwilą.

- Naprawdę? - *spytał zdziwiony.* - Po co?

- Pytała o ciebie, zaprosiłam ją by weszła ale musiała lecieć. Powiedziała tylko bym ci przekazała że

księżniczka chce cie widzieć.

- Ach tak? - *odpowiedział kiwając głową w zastanowieniu.* - No cóż, w takim razie wkrótce będę musiał jechać. - *jak tylko to powiedział Rarity na chwilę skrzywiła się zauważalnie.* - Dobra, coś jest nie tak. Co ci jest? - *spytał.*

- Nic, naprawdę. - *odpowiedziała patrząc w ziemie.*

Podszedł bliżej i podniósł jej głowę kopytkiem, spojrzał w jej smutne oczy. - No powiedz.

Znowu westchnęła i przytuliła się do niego. - Po prostu, ilekroć cie księżniczka wzywa to czeka cie niebezpieczna misja w której musisz ryzykować swoim życiem. Zawsze jak wyjeżdżasz to boje się że już nie wrócisz.

- Rarity, kochanie. - *powiedział gładząc ją i czując jej łzy na grzbiecie.* - Ja także o was myślę. Że już was nie ujrę. Ale takie jest moje przeznaczenie, mam chronić niewinnych oraz harmonię.

- Wiem, twoja rodzina przysięgła ją chronić oraz powierników. Tak więc zostań w domu i chroń mnie. Jestem powierniczką harmonii i musisz zostać.

Odsunął ją od siebie i spojrzał w jej oczy pełne łez. - Naprawdę chcesz bym zignorował prośbę księżniczki? - *Zapytał poważnie.* - Powiedz tylko słowo, a zrobię to dla ciebie.

Przygryzła wargi, po czym westchnęła i spojrzała w ziemie. - Nie. Na pewno cie potrzebuję bardziej niż ja.

Przygarnął ją do siebie i pocałował. Po czym startł kopytkiem łzy z jej policzka i uśmiechnął się do niej. *Odpowiedziała tym samym i oboje spojrzeli na dwójkę małych jednorożców siedzących na podłodze i bawiących się ze sobą.*

- Spójrz tylko. - *powiedział przytulając się bokiem do jej boku.* - Mamy dwójkę wspaniałych dzieci i także jakoś mi się nie widzi ryzykowanie utraty tego widoku. Jak to będzie coś niebezpiecznego, to po prostu dam to dwójce Starszych Paladynów którzy z chęcią to zrobią. Czasami mam wrażenie że narzekają pomiędzy sobą że wszystko biorę na siebie.

- Czyli zaraz wychodzisz?

- Tak. Im szybciej to załatwię, tym szybciej wrócę.

Kiwnęła głową weselsza. Pocałował ją i podszedł do dzieci. Poczochrał grzywę malca, a jednorożkę pocałował w czoło. Uśmiechnęła się do niego i kontynuowała próby złapania ogona braciszka który nim wywijał na boki by nie mogła go złapać. - Kocham was. - *powiedział zanim opuścił pokój. Zszedł na dół po schodach do salonu i podszedł do drzwi wyjściowych, otworzył je. Jak tylko postawił kopyto na zewnątrz domu zaczerpnął świeżego powietrza i skierował swoje kroki w stronę stacji pociągów.*

W godzinę później już szedł przez Canterlot w stronę pałacu. Idąc przez miasto zastanawiał się nad tym, co go czeka tym razem. Doszedł do pałacu, przeszedł koło straży i wszedł do sali tronowej. Księżniczka już go oczekiwała.

- Witaj lordzie. - *rzekła jak tylko podszedł do tronu.*

- Witaj księżniczko. - *powiedział kłaniając się.* - Wzywałaś mnie?

- Tak, mam dla ciebie niezwykle zadanie. Otrzymałam nie dawno list od naszych sojuszników. Acheron potrzebuje naszej pomocy.

- Acheron?

Kiwnęła głową. - Dokładnie. Musisz tam pojechać, sprawdzisz co się dzieje i w razie problemów, wrócisz po posiłki.

- Nic więcej? Sprawdzić i wrócić?

- Prawdę mówiąc, od zawsze mają jakieś problemy ale zawsze dawali sobie z nimi radę i nigdy nie prosili o pomoc.

- Od zawsze? Z czym tam mają problemy?

- Dowiesz się wszystkiego od ich króla, Feliksa.

- Dobrze. Popłynę tam i zobaczę czegoś od nas potrzebują. Wtedy zdecyduje co zrobić dalej. Tylko pytanie, czemu ja?

- Z jakiegoś powodu, ich władca życzy sobie byś to był właśnie ty.

Spojrzał na nią zdziwiony. - Ja? Zna mnie? Nic z tego nie rozumiem.

- Ja również, wszystko ci wyjaśni jak tam przybędziesz.

- Ech, założę się że Rarity będzie chciała popłynąć ze mną. Zwiedzić jakiś obcy kraj. Przynajmniej nie będę sam.

- Cudownie, w takim razie wyruszasz?

- Tak, bezzwłocznie rozpocznę przygotowywania.

- Powodzenia.

- Dziękuję księżniczko, do widzenia. - *powiedział z ukłonem i wyszedł odprowadzony spojrzeniem Celestii.*

Obok niej pojawiła się Luna.

- Siostro.

- Tak Luno?

- Czy ty czasem właśnie niedawno nie widziałaś się z królem Feliksem?

- Tak, no i?

- Czemu nie powiedziałaś mu prawdy?

- Och, po prostu chce by to właśnie on się tym zajął.

- Ale czemu? Masz tyle innych kucyków które z chęcią podejmą się zadania.

- Tak, ale on musi się dowiedzieć.
- Dowiedzieć? Ale czego Tia?
- Tego kim jest.
- Ale chyba wie kim jest?
- Ech, Luno. Spójrz na jego rodzinę. Znałam ich od początków. Pamiętasz ich przodka?
- Kiwnęła głową.* - Tak, Victorius. Ale co ma to wspólnego z nim?
- Hmm... W sumie nie było cie z nami za czasów Utilitas'a.
- Kogo? - *Zdziwiła się.*
- Jednego z przodków jego rodziny.
- Co chcesz mi powiedzieć sestro? Czego Barrfind ma się dowiedzieć?
- Tego że jest...

Barrfind przeszedł przez Canterlot i tuż za bramami miasta, teleportował się do swojego zamku. W jedną chwilę podbiegła do niego jasno żółta jednorożka.

- Witaj arcypaladynie. - *powiedziała uderzając się kopytkiem w opancerzoną pierś.*
- Alliance. - *rzekł także salutując.* - Idź do Steel i Crystal'a, powiedz im że oczekuje ich bezzwłocznie w mojej komnacie.
- Tak jest.

Jak tylko odwróciła się odeszła, ruszył do swojej komnaty. Jak tylko do niej dotarł, wyciągnął swoje juki i spakował do nich wszystko to, co uważał że może mu się przydać. Akurat jak skończył to do środka weszli Steel i Crystal.

- Witajcie. - *powiedział odwracając się do nich z uśmiechem.*
- Wzywałeś nas? - *spytała podchodząc i salutując.*
- Tak, wyjeżdżam i nie muszę wam mówić co macie robić?
- Crystal spojrział na niego zdziwiony.* - Wyjeżdżasz? Ale dokąd?
- Do Acheron'u.

Steel potarła podbródek w zamyśleniu. - Tym zamorskim kraju kucyków? Podobno od lat są naszymi sojusznikami. Ciekawe czego potrzebują?

- Dlatego tam płynę, mam się dowiedzieć czego potrzebują i wrócić.

Crystal spojrział na przyjaciela. - Tylko tyle?

- Tak. Wezmę ze sobą Rarity. Na pewno będzie chciała zwiedzić ten kraj.
- Ciekawe, może kiedyś wybiorę się tam z Twilight?

- To byłby świetny pomysł, tamtejsze biblioteki z pewnością ją zainteresują. Z tego co wiem, Acheron jest starsze niż Equestria.

Steel pokiwała głową. - Owszem, niby taki sam kraj ale jednak inny. Inne tradycje.

- No dobra, w każdym razie. Wracam do Ponyville, do zobaczenia.

- Powodzenia, wracaj jak najszybciej. - *powiedział Crystal ściskając przyjaciela.*

- Dokładnie. - *rzekła Steel uśmiechając się.*

- Dzięki. Na razie. - *powiedział i wyszedł.*

Wyszedł na dziedziniec i teleportował się do Ponyville. Powoli przeszedł przez miasteczko i kilka minut później znalazł się przed butikiem. Wszedł do pustego salonu.

- Halo? - *zawołał, nikt mu nie odpowiedział. Po chwili usłyszał szybkie stukanie na schodach po których zbiegł Amicus i podbiegł do ojca.*

- Tata, wróciłeś.

- oczywiście. - *odpowiedział tarmosząc grzywę malca.* - Gdzie mama?

- Na górze, przewija Silver i za chwile zejdzie.

- Świetnie, idź pobawić się z siostrą. Ja muszę porozmawiać z waszą mamą.

- Dobrze. - *powiedział i wbiegł na górę.*

Moment później zeszła po nich Rarity i podeszła do Barrfind'a.

- Wróciłeś. - *rzekła całując go.* - Co ci powiedziała księżniczka?

- Muszę popłynąć do Acheron'u. Podobno mają jakieś kłopoty.

- Acheron? - *spytała zdziwiona.* - Podobno? I jakieś kłopoty? Nie rozumiem.

- Ja również, ale mam tylko sprawdzić w czym rzecz i wrócić. Ich władca, król Feliks zażyczył sobie bym to właśnie był ja.

- Och, więc żadnych niebezpieczeństw? I sam władca chce widzieć ciebie?

- Raczej nie i tak. Z jakiegoś powodu wybrał właśnie mnie.

- Dziwne. Hmm... Widzę że masz już torby, czyli wyjeżdżasz natychmiast?

- Owszem, czekam tylko na ciebie.

- Na mnie? - *spytała zdziwiona.*

- No tak, bo zakładam że chcesz popłynąć ze mną.

- Ja... Znaczy... Ale co z dziećmi?

- Damy je do dziadków, z przyjemnością zajmą się wnukami.

- No dobrze, tylko w co ja się ubiorę. Mam spotkać króla i nie mogę wyglądać byle jak. -

powiedziała odwracając się i zamyślona weszła na górę.

Barrfind zostawił torby i poszedł za nią na górę. Ona poszła do ich pokoju się przygotować, a on wszedł do pokoju dzieci.

- No dobra, Amicus. Zabieram was do dziadków. Ja wraz z mamą wyjeżdżamy.
- Kiedy wracacie i dokąd jedziecie?
- Nie wiem kiedy i jedziemy do Acheron'u. Spakuje was i jedziemy.
- Acheron? Chciałbym jechać z wami, mogło by być fajnie. - *rzekł smutno.*
- Nie tym razem, ale na wakacje pojedziemy. Może być?
- Tak! - *zawołał skacząc ucieszony.*

Spakował torby, wziął małą na grzbiet i wyszli wszyscy troje. Jakąś godzinę później był w Canterlot. W jedną chwilę znaleźli się w rezydencji rodziny Validator. Gdy tylko weszli do środka, przywitał ich Szary jednorożec.

- No proszę, kogóż to widzę.
- Witaj ojcze.
- Synu, coś się stało? A gdzie Rarity?
- No właśnie, mamy do was prośbę. Muszę wyjechać i jedzie ze mną. Chcemy byście się zaopiekowali dziećmi.
- No oczywiście, z przyjemnością. Ale dokąd jedziecie?
- Do Acheron'u. - *odpowiedział stawiając małą jednorożkę na ziemi.*
- Acheron? - *powtórzył Hektor niczym duch.*

Barrfind spojrzał na niego zdziwiony. - Coś się stało?

Ten pomachał głową. - Nie, skąd. Tylko po co?

- Właściwie, sam nie wiem. Dopiero się dowiem. Ich władca zażyczył sobie bym to właśnie ja.
- Ojciec spojrzał na niego zaniepokojony. - Właśnie ty?*
- Tak, ale nie rozumiem dlaczego.
- Ja również. W każdym razie, rozumiem że wkrótce wyjeżdżasz?
- Tak, a co?
- Nie, nic. Powodzenia synu i do zobaczenia.
- Tak, do widzenia ojcze.

Uściskali się, pożegnał dzieci i wyszedł. W jakiś czas później był z powrotem w Ponyville.

Ledwo wszedł do środka domu gdy wpadł na kilkanaście walizek. Gdy tylko wygrzebał się spod

nich krzyknął.

- Rarity! Co to ma być?

- Jak to co?! Wszystkie potrzebne mi rzeczy! - *doszło z góry.*

- Żartujesz?! I jak chcesz to wszystko załadować do pociągu?!

Moment później usłyszał że schodzi po schodach. Zeszła w cudownej sukni i swoim nieodłącznym naszyjnikiem z klejnotem północy. - I jak wyglądam? - spytała uśmiechając się promiennie.

Najpierw opadła mu szczeka na jej widok, po chwili się otrząsnął i powiedział. - Niesamowicie, jesteś przepiękna.

- Och, dziękuje.

- Ale co do mojego pytania.

Westchnęła. - No dobrze. Wezmę tylko jedna, góra dwie. Może być?

Teraz on westchnął zrezygnowany bo w końcu mógł się tego spodziewać. - Świetnie.

Podczas gdy ona przebierała w walizkach, założył swoje juki na grzbiet i tylko czekał na nią. Kilka minut później, jak tylko schowała swoją suknię do jednej z dwóch walizek, podeszła do niego z zadowolonym uśmiechem.

- Gotowa, a ty?

- Ja także, już od dawna.

Rzuciła mu krytyczne spojrzenie. - Chyba nie jedziesz tak?

- A co jest nie tak?

Westchnęła zrezygnowana. - Żebyś chociaż swoją zbroję założył ale dobrze. Poczekaj, zaraz przyniosę jakieś gustowne ubranie dla ciebie. - powiedziała i weszła na górę. Chwilę później wróciła z eleganckim ciuchem dla niego. Dla świętego spokoju włożył go to swojej torby i mogli wyjść. Wziął jej walizki w swoją magię, wyczuł ich wagę i nawet nie próbował sobie ich brać na grzbiet. Wyszli na zewnątrz.

- Może poinformujemy Twilight że wyjeżdżamy? By się nie martwili o nas.

- Tak, to dobry pomysł.

Powoli poszli w stronę biblioteki, podeszli do drzwi i gdy już miał zastukać usłyszał za nimi chichot. Zapukał i po chwili drzwi się otworzyły.

- Barrfind? Rarity? - *spytała zdziwiona ale z ogromnym uśmiechem Twilight.*

- Tak, chcieliśmy tylko powiedzieć że...

- Że wyjeżdżacie, wiem.

- A skąd? - *zapytał zdziwiony.*
- Ja jej powiedziałem. - *doszło ich ze środka. Twilight otworzył szerzej drzwi i obok niej stanął Crystal.*
- Acha. - *powiedział Barrfind kiwając głową.*
- Chcieliście tylko mi powiedzieć bym się nie martwiła o was? - *spytała Twilight.*
- Dokładnie. - *odpowiedziała Rarity ściskając przyjaciółkę.*
- Jakby co, powiem reszcie. Powodzenia i wracajcie jak najszybciej. - *zawołała Twilight za odchodzącą parą, gdy tylko jednorożce zniknęły za rogiem, weszli oboje z powrotem do środka zamykając drzwi.*

W moment dotarli na stację pociągów, zakupili bilety do Baltimore. W kilka godzin później byli na miejscu. Pozostało im tylko w porcie znaleźć statek do Acheron'u. Gdy przechadzali po nabrzeży, podleciał do nich brązowy pegaz.

- przepraszam, czy lord Barrfind? - *zapytał zatrzymując się przed nimi.*
- Owszem.
- Otrzymałem rozkaz od księżniczki by udostępnić panu królewski galeon który ma was zabrać do Acheronu.
- To dziwne, księżniczka nic nie wspominała.
- Zapomniała pana poinformować, dostałem list. Oto on. - *powiedział pokazując kawałek papieru, Barrfind wziął go i przeczytał.*
- Rzeczywiście. - *rzekł kiwając głową.* - Piszę że mam upoważnienie do płynięcia królewskim statkiem.
- Przynajmniej nie będziemy płynąć jakąś barką. - *powiedziała zadowolona Rarity.*

Barrfind oddał pegazowi list. - Dobrze więc. Prowadź.

Pegaz uklonił się i ruszył przodem. Kilka minut doszli do dużego statku z królewskimi insygniami. Opuszczono trap i mogli wejść na pokład. Otrzymali komnatę które zazwyczaj otrzymywały księżniczki gdy wybierały się w rejs. Rarity zadowolona przechadzała się po pokoju, do którego zajrzał pegaz który ich tu przyprowadził.

- Za chwilę wypływamy, podróż potrwa parę dni. Jestem kapitanem i nazywam się Long Trip.
- Barrfind kiwnął głową uśmiechając się. - Świetnie. Na pewno miło nam minie podróż.*
- Rarity podeszła do niego, przytuliła się do jego boku i rozglądając powiedziała. - O tak, tu jest idealnie. Królewska kajuta tylko dla nas.*

Pegaz cofnął się i zamknął drzwi.

Barrfind w tym czasie podszedł do łóżka. - Popatrz skarbie na to ogromne łóżce.

- Nawet bardzo, stado kucyków by się na nim zmieściło. - *powiedziała bez zainteresowania sprawdzając garderobę.*

Podszedł do niej. - Co masz zamiar robić w czasie podróży?

- No właśnie, zbytnio nie ma co robić.

- Och, ale ja wiem co możemy zrobić.

Spojrzała mu w oczy pytająco i zobaczyła w nich błysk. Pojęła w lot i uśmiechnęła się. Podczas gdy on zamknął drzwi na zamek, ona położyła się na łóżku. Podszedł powoli i ułożył się obok niej. Objął ją czule i pocałowali się namiętnie, a potem...

Parę dni później.

Barrfind stał na dziobie statku wpatrując się na ląd przed nimi. Już wkrótce postawi kopyto w Acheron'ie. Po chwili podeszła do niego Rarity przytulając się do niego i także patrząc na horyzont.

- Już wkrótce będziemy. Byłeś tu kiedykolwiek?

- Nie, ale ciągle mam inne wrażenie. Jakbym już tu jednak był. Nie rozumiem tego, zupełnie jakbym był częścią tego kraju.

- Dziwne, wszystko się wyjaśni jak porozmawiasz z ich królem. No i mam nadzieję że będzie czas pozwiedzać.

- Oczywiście że będzie.

- Jeszcze godzinę i dobijemy do portu. - *powiedział kapitan podchodząc do nich.*

Barrfind kiwnął głową. - Świetnie.

Rarity spojrzała na Barrfinda gdy kapitan odszedł. - Skarbie, powinniśmy się przebrać zanim dobijemy do brzegu.

- Idź, zaraz do ciebie przyjdę.

Rarity pocałowała go w policzek i poszła do pokoju. On dalej wpatrywał się w miasto do którego płynęli. - „Cóż mnie tam czeka?” - pomyślał. - „Czemu ja? Dlaczego ojciec się tak dziwnie zachowywał?” - zastanawiał się chwilę, po czym odwrócił się i ruszył za ukochaną do komnaty.

W godzinę później wpłynęli do portu Acheron'u. Już gotowi wyszli z komnaty. Ona w swojej cudnej sukni, a on w tym eleganckim stroju który mu przygotowała. Gdy szli w stronę trapu,

stanął przed nimi Long Trip.

- Będziemy czekać aż powrócisz panie. Mam obowiązek zabrać was z powrotem do Equestrii, jak tylko będziecie gotowi.

- Świetnie. W takim razie do zobaczenia.

Kapitan skłonił się i przeszli obok niego. Zeszli po trapie i powoli ruszyli w stronę miasta. Było niesamowite i piękne, budynki z grawerowanymi kucykami na ścianach. Trawniki i kwietniki były wzdłuż głównej drogi prowadzącej do ogromnego zamku, który górował nad miastem. Cudne parki w których było dużo ławek czy miejsc na piknik. Fontanny z grawerunkami oraz posągami. Od czasu do czasu jakiś pegaz rozganiał leniwe chmury. Jednorożce wraz z kucykami ziemnymi dbały o to by miasto było czyste i ładne. W wolnych chwilach kuczki mogły spotkać się w kawiarni i pić napoje lub też zjeść obiad. Wszyscy wyglądali na spokojny, miłych i szczęśliwych.

Dwójka przybyłych szli powoli drogą rozglądając się i podziwiając piękno tego miejsca. Gdy nagle Rarity powiedziała.

- Ekhm, Skarbie. Czemu te kuczki się nam tak przyglądają? - *spytała zdziwiona.*

On sam teraz zwrócił na to uwagę. Kuczki rzeczywiście im się przyglądały jak przechodzili, a niektóre nawet kłaniały.

- Dziwne, i mi się wydaje że nie nam, tylko mnie. - *odrzekł przypatrując się mieszkańcom.*

- Co masz na myśli? - *spytała nie rozumiejąc.*

- To że wszyscy patrzą na mnie.

- Znają cie? - *zdziwiła się.*

- Żeby to wiedział. - *odpowiedział wzruszając kopytami.* - Wątpię, bo jak? Mnie tu nigdy nie było.

- Może twoja sława z Equestrii tu przybyła?

- Może? Nie wiem, wszystko się wyjaśni w swoim czasie.

Kontynuowali podróż nie zwracając uwagi na dziwne zachowanie kucy wokół nich. Po kilku minutach dotarli do bram zamku. Strażnicy nawet ich nie zatrzymywali, tylko na ich widok salutowali. Gdy weszli do głównego pomieszczenia, podszedł do nich biały jednorożec.

- Witam pałacu króla Feliksa. Państwo w sprawie? - *spytał gdy podszedł bliżej. Nagle zatrzymał się i spojrzał uważnie na Barrfind'a.*

Ten nie zrażony powiedział. - Jestem lord Barrfind, a to moja małżonka lady Rarity. Jesteśmy tu na prośbę króla od księżniczki Celestii.

Kuc otrząsnął się ze zdziwienia i kiwnął głową. - Rozumiem, proszę zostawić walizki i chodźcie za mną.

Postawił je i ruszyli za jednorożcem. Poszli krótkim korytarzem. Stanęli przed dużymi drzwiami z grawerunkami, kucyk otworzył je i powiedział.

- Wasza wysokość, lord Barrfind wraz z małżonką lady Rarity. Przybyli od księżniczki Celestii.
- Świetnie, wpuść ich. - *powiedział dziwnie znajomy im głos.*

Jednorożec odsunął się i wpuścił parę do środka, gdy weszli zamknął za nimi drzwi. Powoli podeszli do jednorożca w królewskiej szacie i koronie, który stał tyłem do nich i patrzył przez duże okno za którym można było zobaczyć dachy domów. Rozglądali się po gustownej sali tronowej. Dzięki dużym oknom było w niej bardzo jasno. W równych odstępach pod ścianą stały złote zbroje dla kucyków. Pod ścianą na końcu pomieszczenia stały dwa trony z drewna pomalowanego na złoto. Miał na sobie wygrawerowane kucyki. Zdążyli zauważyć że nigdzie nie było żadnych wzmianek o alicornach. Na jednej ze ścian wisiał duży gobelin, chyba musiał przedstawiać rodzinę królewską od samych jej początków bo wyglądał na bardzo stary.

- Cieszę się że księżniczka tak szybko kogoś wysłała. Mam nadzieję że miło wam minęła podróż.

- Tak. Było wspaniale. - *powiedział Barrfind gdy stanęli oboje za kucem.*

Ten odwrócił się do nich z uśmiechem, który nagle znikł jak spojrzał na Barrfind'a. Przypatrywał się jemu z uwagą, a Rarity z Barrfind'em jemu. Nie mogli uwierzyć własnym oczom.

- Skarbie, on wygląda jak ty. - *szepnęła do męża.*
 - Ekhm. To ciekawe. - *powiedział biały jednorożec przed nimi.* - Jestem król Feliks Validator.
- W tym momencie obu jednorożcom przed nim opadły szczęki.*

Rarity potrząsnęła głową. - To niemożliwe. Jesteście spokrewnieni? Ale jak?

- Nie mam bladego pojęcia. - *odpowiedział tylko wciąż patrząc na kuca ludzko podobnego do niego.* - Są drobne różnice. On ma całą grzywę czarną, a oczy jasno niebieskie.

Rarity przyjrzała się dokładniej i pokiwała głową. - Tak, rzeczywiście.

Feliks odkaszlnął. - No tak ale kim jesteś. Poniekąd imię Barrfind jest dosyć dziwne jak na kucyka z Equestrii. Znam tradycję w waszym kraju.

- Nadał mi je mój ojciec, Hektor Validator.

Teraz z kolei królowi opadła szczeka. - Że co? W takim razie... Ale to oznacza, że...

- Że jesteśmy rodziną - *odrzekł Barrfind.*

- Tak - *powiedział Feliks trąc podbródek w zamyśleniu.* - Ale moja babcia Sabrina nic nie wspominała. A od niej mam nazwisko, przejęła je od swojego ojca, Utilitasa.

- Hmm... Interesujące. Mój ojciec nic nie wspominał o tym że mamy rodzinę w Acheronie.

Mój dziadek Tolerus także.

- No cóż, lord Utilitas ożenił się z księżniczką Wiktorią Avenicus. Podobno mieli dwójkę dzieci. Ale tylko moją babcię Sabrinę znałem. Nigdy nie wspominała o tym co się stało z jej rodzeństwem. Co mnie strasznie dziwiło.

Barrfind spojrzał na niego z powagą.

- Właśnie coś do mnie dotarło. Skoro jesteś równie zdziwiony mną, jak ja tobą. To dlaczego księżniczka powiedziała mi że chcesz widzieć właśnie mnie?

- Że jak? Wasza księżniczka była tu nie dawno i powiedziała że wkrótce kogoś przyśle by nam pomóc. Jakiś czas temu jedno z naszych miast zostało otoczone czarnym kryształem. Ja nic nie wspominałem że to masz być ty, bo nawet nie wiedziałem o twoim istnieniu.

Barrfind pokiwał głową w zamyśleniu.

- W takim razie o co tu chodzi? Znała ciebie i mnie. Z jakiegoś powodu ukuła bym to właśnie ja tu przybył, tylko dlaczego?

Rarity odkasnęła zwracając na siebie uwagę.

- Czyli jesteście spokrewnieni? Więc jesteś księciem? - *spytała patrząc na Barrfinda.*

Feliks zmarszczył brwi.

- Na to wygląda.

- Moim dziadkiem był lord Tolerus. - *Barrfind tarł w zamyśleniu policzek.* - A nigdy nie wspominał o rodzinie zza morza.

- Wszystkie dowody mówią, że jesteśmy rodziną. Ciesze się iż los połączył nasze drogi. Myślałem, że zostałem ostatni w rodzie. Nie mogę znaleźć małżonki i zacząłem się martwić o przyszłość rodziny.

Rarity tymczasem uśmiechała się promiennie i podskakiwała w miejscu.

- Jesteś księciem.

- Na to wygląda skarbie.

- Wysłałam za księcia - *zapiszczała.*

- Owszem ale Rarity. Co ci jest? - *spytał zaniepokojony. Gdy nie odpowiedziała pacnął ją delikatnie kopytem w bok.*

Pomachała głową i spojrzała na niego.

- Nic skarbie, myślę o tym wszystkim czego się dowiedzieliśmy - *powiedziała radośnie.*

Barrfind kiwnął głową zadowolony.

- Ja również, to niesamowite.

Wciągnęła powietrze i je wypuściła. Otrząsnęła z promiennym uśmiechem.

- Doskonale.

Feliks pokiwał głową śmiejąc się.

- Masz uroczą małżonkę.

- Dziękuję, kocham ją nad życie.

Przytuliła się do jego boku.

- Ja również cie kocham nad życie.

Feliks popatrzył na nich z ogromnym uśmiechem.

- Aż mi serce rośnie na widok miłości takiej jak wasza.

Barrfind spojrział na niego.

- To mamy sporo wspólnego. No ale dobra, powiedz coś więcej na temat tego miasta.

- A tak, jedno z naszych miast na pustyni Vorenta, zostało otoczone czarnym kryształem.

- Czarny kryształ? - *spytała Rarity. Gdy Feliks kiwnął głową spojrzała na męża.* - Ale to chyba nie...?

- Sombra. - *powiedział ponuro wpatrując się w dal.* - Myślałem że kryształowe serce go zniszczyło doszczętnie.

- Sombra? A któż to? - *zapytał Feliks patrząc się na nich zdziwiony.*

Barrfind w skrócie wyłożył mu historię podczas której Feliks tylko kiwał głową.

- Interesujące. - *powiedział gdy ten skończył opowiadać.* - Ale co tutaj robi?

- Któż go tam wie? Pewnie ma jakiś wstrętny plan podbicia tego kraju.

- Jakby mało było nam problemów z potworami i nieumarłymi.

- Jak to?

- O jakoś sobie radziliśmy przez te lata. Utrzymuje armie która zajmuje się ochroną miast i wiosek przed najróżniejszymi stworami atakującymi nasze ziemie.

Barrfind zamyślił się. - Ciekawe, mam wspaniałą myśl.

- A jaka? - *spytał zainteresowany.*

- Można by tu założyć drugą filię zakonu.

Feliks wyglądał na zdziwionego.

- Zakonu?

- Tak, jestem arcypaladynem zakonu Paladynów Harmonii. Założyłem go by zbierać i

trenować każdego co ma czyste serce i chce walczyć ze złem.

- To wspaniale. Z przyjemnością ci w tym pomogę. Zorganizuje budowę odpowiedniego budynku dla zakonu. Ale co z tym czarnym kryształem?

Barrfind potarł podbródek w zamyśleniu.

- Hmm... Muszę poinformować księżniczkę o wszystkim. Takie mam polecenie.

Feliks pokiwał głową.

- Rozumiem. Wyślę wiadomość statkiem i poczekamy na to co będzie. Tymczasem, ugoszczę was po królewsku.

Barrfind spojrzał na Rarity.

- Co o tym myślisz?

- Spędzimy czas razem, będzie wspaniale. I tak musimy poczekać na reakcje księżniczki.

- Wiesz, mam dziwne wrażenie, że...

- Co? - *spytała.*

- Ech, nic. Nieważne. Wyślijmy wiadomość, pewnie księżniczka przyśle elementy Harmonii.

Feliks klasnął kopytami.

- Świetnie, w takim razie zaraz was ktoś zaprowadzi do komnaty. Napiszesz wiadomość i ją bezzwłocznie wyśle. Mamy bardzo szybkie statki, w ciągu jednego dnia dotrze na miejsce.

Do środka wszedł ten sam kucyk który ich tu przyprowadził.

- Wzywałeś panie?

- Zabierzesz księcia Barrfinda i jego żonę do ich komnaty.

- Oczywiście, proszę za mną.

- Idźcie i rozgośćcie się. Zobaczymy się na kolacji.

Oboje skinęli głowami i poszli za jednorożcem, który zaprowadził do ich pokoju.

- Skarbie, do kolacji jeszcze wiele godzin, a dzień taki ładny - *odparła Rarity będąc już z mężem w pokoju.* - Może się przejdziemy?

Ogier obrócił się do niej zamyślony dobrze wiedząc czego chce klacz, więc z niewielką niechęcią skinął głową na co ucieszona Rarity podskoczyła do swoich walizek i szybko się przebrała. Duży piękny kapelusz zakwitł na jej głowie z promiennym uśmiechem ruszyła w stronę drzwi. Zmaltretowany ogier wiedząc jak to będzie wyglądać, spacer to chodzenie po wszelkich sklepach jakie tylko napotkają. Pewnie karze mu nosić torby i przymierzać stroje, a sam by chciał zwiedzić tutejsze koszary ale cóż, czego się nie robi dla ukochanej.

Rarity była wniebowzięta jak po tych paru godzinach spaceru wrócili do pokoju, a Barrfind

padł pod naporem toreb, które go przywalały w końcu. Wszyscy byli tacy mili, kłaniali się i tak pomocni jak tylko można było. Bardzo szybko rozeszła się wieść o tym, że Barrfind jest spokrewniony z królem, po za tym, są identyczni prawie więc tak czy siak łatwo się było domyślić. Nie żeby kucyki w Acheronie były niemiłe dla reszty, bo wprost przeciwnie. Oboje czuli się prawie jak w Ponyville, bo panowała taka sama rodzinna atmosfera.

Ogier nie zdołał odwiedzić miejsc, które go interesowały. Rarity skakała od jednej kolorowej wystawy do drugiej, a ktoś musiał nosić to co kupiła. Więc robił jako koń pociągowy z ponurym obliczem. Po powrocie jak mu się udało wygrzebać spod zakupów miał tylko siłę paść na łóżko.

Środek nocy, komnata Barrfinda i Rarity.

Dwoje kucyków spało obok siebie. Przez otwarte okno nagle wlał się mroczny cień. Powoli podpłynął do śpiącej dwójki. Owinął się wokół jednorożki i podniósł ją delikatnie w górę. Po czym ruszył i wyleciał wraz z nią przez okno. W tym samym czasie Barrfind nagle drgnął. Obudził się i spojrzał w bok. Nie było jej, za to zobaczył dziwny cień za oknem. Wstał natychmiast i podbiegł do okna. Zobaczył tylko jak czarny dym czy cień, leci z jego ukochaną. Doszedł go złowieszczy śmiech.

- NIE! - krzyknął nie mogąc uwierzyć w to, co się właśnie stało.

Rozdział 2 „Nie oceniaj książki po okładce.”

Jego krzyk było słychać w całym zamku. Patrzył się jak czarny cień oddala się z jego żoną, która o dziwo się nie obudziła. W chwilę zniknęli w ciemności. Usłyszał że ktoś wpada do pokoju. Odwrócił się i zobaczył dwójkę jednorożców straży królewskiej.

- Czy coś się stało? - Spytał jeden z nich.

Barrfind odszedł od okna i podszedł do nich. - Obudźcie króla. Muszę się z nim natychmiast widzieć.

- Ale król śpi panie.

Tupnął wściekle kopytem. - Idźcie, to sprawa życia i śmierci. Muszę z nim pogadać zanim wyjadę.

Kuce spojrzały na siebie, potem kiwnęły głowami i wyszły. Tymczasem rozejrzał się po pokoju, wziął swoje juki. Spojrzał na szafkę nocną ze strony Rarity. Zobaczył na niej jej naszyjnik z klejnotem północy. Wziął go i założył sobie na szyję. Poczuł jego ciepło na piersi i pomyślał o niej. Parę minut później wszedł do pokoju w pośpiechu Feliks.

- Co się stało? Powiedzieli mi że masz zamiar wyjechać. - powiedział zatrzymując się przed nim i rozglądając po pokoju. - Zaraz. Gdzie jest Rarity?

- No właśnie. Została porwana przez Sombre.
- Że jak!? - *wykrzyknął przerażony.*
- Spaliśmy gdy poczułem dziwny powiew. Otworzyłem oczy i zobaczyłem jak jakiś czarny cień ją unosi przez okno. Podbiegłem do okna i zdążyłem zobaczyć jak znika z nią w ciemności.
- No ale co masz zamiar teraz zrobić?
- Jak to co? Ruszam za nimi.
- No ale jak masz zamiar ich znaleźć?
- Mówiłeś że jakieś miast otoczyła kryształowa bariera? Na pewno tam się uda.
- Ale to daleko na pustyni, ze trzy dni drogi. Potrzebujesz przewodnika. A i straż by się przydała, na pustyni są różne niebezpieczeństwa.
- Dam sobie radę. Pokaż mi tylko w którą stronę mam iść.
- Ale posłuchaj, za chwilę znajdę ochotników i ...
- Nie. Wybacz ale to zbyt długo potrwa. Nie mogę czekać! Dam sobie radę i najwyżej wyślesz oddział za mną.
- Jesteś pewien?
- Tak, zbyt krótko mnie znasz, b wiedzieć co potrafie. W każdym razie, miasto, gdzie je znajdę.
- Ech, no dobra. Jest na wschodzie. Na pustyni są specjalne znaki postawione ułatwiające podróż. Miasto nazywa się Sandwhale.
- Świetnie, wyruszę przed świtem.
- Jesteś pewien, że nie chcesz poczekać?
- Tak, muszę ruszać jak najszybciej. Dam sobie radę.
- Dobrze więc. Powodzenia.
- Dzięki.

Kiwnął głową i wyszedł z komnaty zostawiając zamyślonego Feliksa samego. Przeszedł przez korytarz i schodami w dół do holu. W moment był w mieście, a potem przez nie wprost na drogę do Sandwhale. Znaki pokazywały że idzie dobrze. W oddali widział piaski pustyni. O świcie doszedł do miejsca w którym zieleń znika i pojawiają się pierwsze wydmy. Dobrze, że pomyślał o zapasie wody.

Kilka godzin później, sunąc powoli w palącym słońcu szedł na wschód. Zakład że jeśli będzie oszczędnie dozował wodę, powinno mu starczyć. W pewnym momencie, jedna z wydm zaczęła się ruszać. Obsuwając się razem z piaskiem, zaczął się zapadać.

- „Ruchome piaski!” - *pomyślał starając się nie panikować.*

Teleportował się kawałek dalej lecz tutaj także piaski zaczęły się pod nim zapadać. Im bardziej się wrywał by wyjść, tym bardziej się zapadał. Rozejrzał się szybko i nieopodal zobaczył,

samotną palemkę. Teleportował się tuż pod nią. Odsapnął chwilę w bezpiecznym miejscu, po chwili kontynuował podróż uważając pod kopyta. Wysoko nad nim zobaczył duże ptaki które kołowały. Z godzinę marszu później, jedna z wydm znowu zaczęła się ruszać. Myśląc że to znowu ruchome piaski rozejrzał się za jakimś bezpiecznym miejscem. Lecz nagle piasek wystrzelił i wyszedł sporej wielkości skorpion.

Wymierzył w niego żądło i zaatakował. Barrfind zdążył zmaterializować tarczę i nastąpił głośny brzęk. Skorpion wściekle zaatakował tarczą chcąc ją przesunąć, lecz marne na to były szanse. Zmaterializował swój miecz i przebił stwora na wylot. W tym samym momencie drugi wyskoczył tuż za nim. Teleportował się do przodu i odwrócił w stronę nowego przeciwnika. Skorpion machnął na niego szczypcami, odskoczył i samemu zaatakował mieczem. Szczypce skorpiona powstrzymały atak i zaatakował ogonem. Sparował to tarczą i ponowił atak ostrzem. Stwór ponownie to odbił. Barrfind zarżał wściekle i uderzył tarczą, a zaraz za nią poszedł miecz. Tarcza została powstrzymana ale miecz przeszedł przez żuwaczki i skorpion padł martwy.

Barrfind odetchnął lecz nie zauważył że tuż za nim, zbliża się kolejny skorpion. Podkraść się do kuca i uderzył żądłem trafiając go w tylną prawą nogę. Ogier syknął z bólu i teleportował się kawałek. Lekko chwiejąc się na nogach, zaatakował z obu stron. Skorpion skupiony na tarczy nie zauważył miecza lecącego z prawej i przebiło go na wylot. Barrfind już nie zdołał dłużej utrzymać broni, zniknęła. Padł na piasek, jego wzrok powoli ciemniał. Ostatnie co zobaczył to zbliżającą się postać, potem była już tylko ciemność.

Otworzył oczy, poczuł ból w całym ciele. Lekko uniósł się do góry i rozejrzał po pomieszczeniu. Mały pokój, łóżko na którym leżał, stolik nocny tuż obok i komoda pod ścianą. Była tu także spora szafka na której była duża ilość książek, jakby pamiętników. Drzwi były tuż przed łóżkiem. Po chwili usłyszał że ktoś się do nich zbliża. Otworzyły się i do środka weszła szara jednorożka. Gdy ją zobaczył, oczy rozszerzyły mu się ze zdziwienia. Natychmiast poderwał się do góry nie zważając na ból. Stanął w pozycji obronnej i zmaterializował broń lecz po chwili upadł na bok, ale oręż był nadal w powietrzu.

Czoło jednorożki zakrywała krótka czarna grzywka, reszta grzywy układała się do tyłu. Róg był mocno wygięty, czerwony, zaostrowany. Jej oczy były zielone, tęczęwki czerwone a źrenice pionowe i ciemnoczerwone. Z samych zewnętrznych kącików oczu uchodziła fioletowa energia. A jej znaczek przedstawiał czarny kryształ.

Cofnęła się za drzwi, lekko przestraszona ale nie zdziwiona jego reakcją.

- Proszę, nie bój się mnie. Nie chce cię skrzywdzić. - powiedziała spokojnie z bezpiecznej odległości.

Barrfind zarżał ironicznie. - Uważaj bo uwierzę.

- Posłuchaj, jakbym chciała to po prostu bym cię tam zostawiła, byś umarł od jadu.

Zastanowił się chwilę. - „W sumie ma rację. Dam jej szansę. Ale niech tylko czegoś spróbuje.”
- pomyślał po czym zdematerializował broń i ułożył się wygodnie, ale będąc gotowym.

Klacz z nieśmiałym uśmiechem weszła do środka i podeszła do niego. - Cieszę się że nic ci

nie jest. Miałaś szczęście że przechodziłam akurat i zobaczyłam twoją walkę.

Pokiwał głową nadal niepewny. - Dziękuję za pomoc.

Tylko patrzyła się na niego nic nie mówiąc. Mimo jej niecodziennego wyglądu, wydawała się być miłą osobą. Smutek i nieszczęście promieniał z niej, a nie gniew czy nienawiść. Nie czuł złości do niej tylko współczucie. Westchnął i przywołał na pyszczek szczery uśmiech. - Ech, przepraszam za moją reakcję, ja po prostu...

Przerwała mu podnosząc kopytko do góry. - Ja rozumiem. Wielu już tak reagowało na mój widok. Dlatego zamieszkałam tutaj, w samotności... - przy tych ostatnich słowach załkała cicho i uрониła kilka łez. Odwróciła się od niego ale i tak zdążył je zobaczyć.

Coś go ścisnęło za serce i poczuł jej ból. Zrobiło mu się jej naprawdę żal. Położył kopyto na jej boku. Odwróciła się do niego, a on uśmiechnął się. Odwzajemniła się i wytarła łzy.

- Dziękuję, tyle czasu żyje sama. Tylko przez to że wszyscy zwracają uwagę na mój... - *powiedziała i nagle zwiesiła głos patrząc się smutno w ziemie.*

- Rozumiem. Sam zareagowałam źle, mimo tego że mnie uratowałaś. To niesprawiedliwe, traktować innych tylko i wyłącznie ze względu na wygląd.

- Dokładnie. Po tylu latach nauczyłam się ich unikać. Trafiłam tutaj i zbudowałam sobie chatkę. Jakoś sobie radzę. Nikt mnie tutaj niepokoi.

- Opowiesz mi coś o sobie?

Spojrzała mu w oczy z zaskoczeniem. - Naprawdę chcesz słuchać o mnie?

Kiwnął głową uśmiechając się szczerze.

- No dobrze. Jestem Rea... - *zwiesiła głos i odkasznęła. - Ekhm, znaczy nazywam się Dimness. Pochodzę z Kryształowego Imperium.*

Barrfind podniósł brwi w zdziwieniu. - Naprawdę?

- Tak. Moja matka nazywała się Twinkle Crystal, a ojciec Lucid Crystal. Urodziłam się na kilka lat przed... - *znowu przerwała myśląc intensywnie.*

- Przed? - *spytał budząc ją z przemyśleń.*

Najpierw spojrzała na niego, potem westchnęła smutno. - Przed podbiciem królestwa przez króla Sombre. Na dobre tysiąc lat zniknęliśmy z kraju. Zapomniano o nas, ale taka była cena by Sombra nie rozpanoszył się po Equestrii i znacznie dalej.

- No dobra, a potem jak wróciliście?

- Jak tylko się obudziłam, okazało się że kucyki nic nie pamiętają. Ja sama pamiętałam wszystko z jakiegoś powodu.

- A może dlatego że...

- Tak, no dobra. Chciałam być równie potężna co on. Czytałam sporo o czarnej magii. Gdy poczułam że ciemność oblega mój umysł, zrozumiałam co właśnie robię. Powstrzymałam zło które chciało przejąć nade mną władzę ale niestety...

- Zmieniłaś wygląd ale nie osobowość?

Pokiwała smutno głową. - Dokładnie, rodzice jak mnie zobaczyli to nie chcieli mnie znać. I tak im było źle ze względu na... - *znowu przerwała zwieszając głos i patrząc nieszczęśliwie w dół.*

- Czyli przemieniłaś się tuż przed zniknięciem królestwa?

- Tak.

- I jak obudziłaś się, rodzice cie nie pamiętali?

- Mnie już tam nie było. Jak tylko wróciliśmy, uciekłam. Podróżowałam ale wszędzie źle na mnie patrzyli i traktowali. W końcu trafiłam tutaj.

- Wiesz że Sombra został pokonany?

- Tak, poczułam jak znika.

- A wiesz że wrócił?

- Tak. Jego powrót też wyczułam.

- Jest tutaj, w Acheron'ie.

- Przejął nad miastem kontrolę i nad kucykami też. Zbiera energie by móc zawładnąć resztą kraju.

- Muszę go powstrzymać.

Spojrzała na niego z lekką ironią. - Ty? Niby jak chcesz go powstrzymać?

- Coś się wymyśli, jak zawsze.

- Rozumiem. W takim razie zginiesz.

- Mówi się trudno. Zrozum że porwał moją żonę.

- To potwór. Ale to nic nie zmienia. Nie masz z nim szans.

- Muszę ją odnaleźć. Nie mam wyboru.

- Ale...

W tym momencie kryształ na szyi Barrfind'a zabłysnął. Klacz spojrzała na niego w zdziwieniu.

- Przecież to jest...

- To? Kryształ Północy. - *powiedział dotykając go kopytem.*

- Tak wiem. Ale zdajesz sobie sprawę z tego co nosisz na szyi?

- No tak. Naszyjnik mojej ukochanej.

- Nie, to jest coś innego niż zwykły naszyjnik z klejnotem.

Podniósł brwi. - Ach tak?

- To przecież jest...

Tymczasem w zamku położonym w mieście Sandwhale.

Biała jednorożka obudziła się w łóżku otoczonym czarnym kryształem. Zaniepokojona rozejrzała się. Była sama.

- Halo? - zawołała lecz żaden dźwięk odpowiedzi do niej nie dotarł.

Po chwili usłyszała kroki zbliżające się do niej. Zatrzymały się tuż przed nią i kryształ opadł w dół. Spojrzała na kuca przed nią i oczy jej otworzyły się w wielkim zdziwieniu oraz strachu. - Ty?! - zdołała tylko wykrztusić.

Sombra zaśmiał się przeraźliwie. - Tak, cieszę się że moja prywatna niewolnica się obudziła.

- Jak śmiesz?! Barrfind mnie odnajdzie!

- O! Mam taką nadzieję. Poczekamy tu na niego, jeśli pustynia go nie zabije. To ja to zrobię. Tymczasem, siedź tu cicho. Po wszystkim zajmę się tobą.

Spojrzała na niego przerażona na co zaśmiał się okropnie i kryształy ponownie ją zamknęły. Odwrócił się i wyszedł zostawiając zrozpaczoną i płaczącą klacz samą.

Barrfind w ogromnym zdziwieniu. - Naprawdę?

- Dokładnie.

- Ale nie ja? - spytał znając odpowiedź.

Kiwnęła głową. - Niestety, masz czyste serce. Ale to twoja energia i musi być użyta przez tą którą kochasz.

- W takim razie muszę bezzwłocznie wyruszyć. Mając jakąś szansę, warto przynajmniej spróbować. - *Powiedział i wstał lekko krzywiąc się przy tym.*

Dimness spojrzała na niego dziwnie i powstrzymała kopytkiem. - Stój, poczekaj.

Siadł na łóżku z małym westchnięciem ulgi. - Ale na co?

- Ech, pójdę z tobą.

Pokręcił głową. - Nie. Nie chce cie narażać. Uratowałaś mi życie i jestem ci wdzięczny ale sam to zrobię.

- Ale ja muszę iść z tobą.

- Dlaczego?

- Bo... Ja... - *jąkała się aż w końcu umilkła, westchnęła i powiedziała. - Po prostu muszę iść z tobą.*

Potał podbródek w zastanowieniu. - Hmm... No dobrze, skoro chcesz. Nie mam prawa cie powstrzymywać.

- Świetnie. Odpocznij jeszcze trochę. Przygotuje wszystko i wyruszymy.

Kiwnął głową i opadał na poduszki. Mięśnie dawały mu jeszcze znać o sobie. Klacz wyszła, a

on sam po chwili zasnął wycieńczony.

Następnego poranka już wypoczęty wstał z łóżka. Jego torby leżały pod ścianą, założył je i wyszedł z pokoju. W salonie nikogo nie było więc otworzył drzwi na dwór. Poznana nie dawno klacz stała przed domem i patrzyła się na horyzont. Jak tylko usłyszała otwierane drzwi, odwróciła się.

- Widzę że już wstałeś. Gotowy?

- Owszem. Zwarty i gotowy.

- Świetnie, poczekaj chwilę. - powiedziała i przeszła obok niego.

Pooddychał powietrzem i rozejrzał się po okolicy. Okazało się że jest u podnóża jakieś góry. Niewielki skrawek zielonej ziemi na której stała mały drewniany dom. Tuż obok płynęła mała rzeczka, wodę brała z góry. A tuż przed nim rozpościerała się pustynia.

Chwilę później usłyszał zamykane drzwi i jak się odwrócił, zobaczył Dimness z jukami na grzbiecie.

- Dobra, gotowa. Ruszamy.

- A wiesz którądy?

- Oczywiście.

Kiwnął głową i ruszył za nią. Szli po wydmach i umiejętnie omijała ruchome piaski i inne niebezpieczeństwa. W ciągu dnia kilka godzin przed wieczorem odpoczywali, by móc podróżować w nocy szybciej się poruszać. W dwa dni później, tuż po zachodzie słońca mogli zobaczyć Sandwhale. Miasto było otoczone czarnym kryształem.

- No i co teraz zamierzasz? - spytała.

Nic nie odpowiedział, patrzył się dłuższy czas na miasto. Po czym odpowiedział westchnąwszy. - Muszę się tam jakoś dostać. Jakoś zniszczyć ten kryształ.

- Mało możliwe. Pomogę ci z dostaniem się do miasta.

Podniósł brwi zdziwiony. - Naprawdę? Co, że niby usuniesz je?

Kiwnęła głową uśmiechając się. - Coś w tym stylu.

Po pół godzinie doszli do bram miasta zamkniętych za wszechobecnym kryształem. Dimness podeszła do niego i skupiła się na swoim rogu. Zaczął się jarzyć na czerwono i wychodziły z niego takie małe czarne pioruny. Kryształ przed nią powoli zaczął się obniżyć. Po chwili znikł a Barrfind mógł bezpiecznie przejść. Dimness weszła zaraz za nim i jak tylko odwołała zaklęcie, kryształ wrócił na swoje miejsce.

Rozejrzał się po lekko mrocznym opustoszałym mieście, po czym odwrócił się do lekko zasapanej klaczy.

- Wprost niesamowite.

- Dziękuję. Dawno tego nie robiłam.
- Istotnie, odpocznij chwilę. Ciekawe co się stało z mieszkańcami?
- Pewnie są w niewoli.

Zarżał wściekły. - To potwór. Już ja mu...

- Pamiętaj o planie. - *przerwała mu.*

Spojrzał w ziemię i kiwnął głową. - Ech, mam nadzieję że się uda.

- Musi, inaczej koniec z nami.
- Gotowa?
- Tak, ruszajmy.

Szli ciemnymi i pustymi uliczkami miasteczka. Wyglądało jakby zbudowane z piasku i tak chyba nawet było. Przechodząc tak nawet wiatr nie powiał, żadne dźwięki do nich nie dochodziły. Była tylko bezdenna cisza i bezruch powietrza. Po kilku minutach takiego marszu znaleźli się przed zamkiem o kolorze pustyni.

- Dobrze. - *Powiedziała zatrzymując się.* - Idź i zajmij go czymś. Pewnie czeka na ciebie w sali lorda.

- Skąd to wiesz?

- Powiedzmy że coś o nim wiem. - *zbyła go i nie czekając na kolejne pytanie popchnęła go kopytem.* - Ruszaj.

Chcąc nie chcąc, ruszył przez bramę. Wszedł przez korytarz wzdłuż którego były poustawiane broje do dużej sali. Musiała to być właśnie sala lorda bo była podłużna, a na jej końcu stał tron na którym siedział Sombra uśmiechający się okrutnie w jego stronę.

- Graah, Nareszcie jesteś. - *powiedział z czerwonym błyskiem w oczach.* - Czemu kazałeś czekać swojemu władcy niewolnikowi?

- Niewolnikowi? - *spytał podchodząc bliżej.* - Moimi władczyniami są księżniczki, a nawet ja mam bardziej królewską krew niż ty. - *odrzekł z ironicznym uśmiechem stając odważnie na wprost Sombry.*

- Graah. Jak śmiesz tak do mnie mówić? Za to cie ukarze, nie zrobię z ciebie niewolnika. Uznałem teraz, że muszę się ciebie pozbyć. A twoja ukochana. - *powiedział to wręcz wypluwając te słowa z obrzydzeniem.* - Posłuży mi jako niewolnica do poszukiwania klejnotów i może nie tylko? Pozwolę ci żyć przez jakiś czas byś mógł patrzeć. No chyba że wyłupie ci oczy, wtedy będziesz słuchał. - *spojrzał na Barrfind'a z przerażającym uśmiechem.* - Tak, wiem że potrafi szukać klejnotów. Przyda mi się ta umiejętność w przyszłości. Jeśli chce podbić Equestrię ale najpierw podbije ten kraj. Nie spieszy mi się.

- Najpierw będziesz musiał pokonać mnie. No i nie zliczoną ilość kucyków które spróbują cie pokonać, no i same księżniczki.

Sombra wstał z tronu i zaczął się śmiać okrutnie. Cała sala rozbrzmiała jego śmiechem.

Podszedł powoli do kuca przed nim. - Graah, i myślisz że dadzą mi radę? Że ktokolwiek da mi radę?

- Tak. Już wcześniej zostałeś zniszczony, teraz się upewnimy że nie powrócisz.

- Ale ja zawsze powrócę. Póki istnieje zło i ciemność to będę istniał. Ale dobra. Chcesz się zmierzyć śmieszny mały kucyku?

Barrfind tylko odskoczył i zmaterializował swoją broń. Sombra ze swoim nie schodzącym uśmiechem patrzył się tylko na niego cynicznie. Zaatakował mieczem z prawej ale wpadł na nagle wyrosnięty z ziemi czarny kryształ. Odbił się od niego z wielkim brzękiem. Ponowił atak z drugiej strony i stało się to samo. Sombra tylko stał i patrzył się na niego.

- Graah, skończyłeś? - spytał z ironią.

Barrfind zastanowił się chwilę. - „Tak nic nie działam.” - broń zniknęła.

Sombra nawet się nie ruszył, tylko stał i patrzył pogardliwie. Barrfind nachylił się i wycelował. Róg zaczął mu się jarzyć na czerwono i po chwili wypuścił czerwony promień. Uderzył w pierś Sombre i nastąpił wybuch. Po chwili opadł kurz i Barrfind mógł się rozejrzeć. Chwiejąc się na nogach uśmiechnął się, Sombry nigdzie nie było. Lecz nagle w sali rozległ się śmiech. Barrfind uniósł się do góry i miotnęło nim o ścianę. Jak upadł na ziemi pożałował że nie wziął zbroi. Jak tylko mroczki zniknęły mu sprzed oczu spojrzał na środek pomieszczenia. Po chwili powstała znikąd ciemność i pojawił się Sombra. Śmiał się przerażająco, jego okrutny śmiech trząsł szybami w całym zamku. Spojrzał na leżącego kuca okrutnie i ponownie użył swojej magii by rzucić nim o ścianę. Barrfind sapnął z bólu ale musiał wytrzymać.

- No i widzisz? Graah, kto miałby pokonać wielkiego władcę!?

- A jak myślisz, bracie? - dobiegło nagle od strony wejścia do sali.

Sombra pierwszy raz wyglądał na zdziwionego. - Ty?!

Barrfind podniósł lekko głowę i spojrzał na Dimness stojącą w przejściu. Nie mógł uwierzyć że są rodzeństwem.

- Tak, wiedziałam od dawna że tu jesteś. Wyczułam cie.

- Graah, co tu robisz? Nie nazywaj mnie bratem szmato. Nie mamy ze sobą nic wspólnego! - powiedział gniewnie.

- Och, ależ się mylisz. Nasi rodzice.

- Raczej twoi! Nigdy mnie nie kochali.

- Mylisz się bracie.

- Z przyjemnością ich zabiłem. - rzekł z okrutnym uśmiechem. - Z chęcią zrobił bym to jeszcze raz.

Klacz patrzyła na niego ze smutkiem. - Że też pozwoliłeś by ciemność ogarnęła twój rozum. Posłuchaj, znowu możemy być rodziną tylko...

- Zamilknij! - krzyknął na nią aż jedna z szyb w sali pękła. - Zaraz ci udowodnię że nie mamy

ze sobą nic wspólnego. - *po czym tupnął kopytem i spod niej wyskoczył cienki kryształ który przebił ją na wylot.* - Graah, widzisz. Jesteś słaba i bezużyteczna. Pozbędę się ciebie, tak samo jak twoją rodzinę.

Nadal spoglądała na niego ze smutkiem, z kącików ust leciała jej krew. - Masz na myśli naszą rodzinę.

- *Cisza! - krzyknął, kryształ zniknął. Podniósł ją w swojej magii i rzucił nią o ścianę, wylądowała tuż obok Barrfind'a. Miała zamknięte oczy, dotknął kopytem jej policzka. Tymczasem Sombra patrzył na nich z dziwnym błyskiem w oczach.*

- Graah, pozostało mi was już tylko wykończyć.

- Tak ci się tylko wydaje! - *dobiegło zza niego.*

Odwrócił się wściekły że ktoś znowu śmie mu przerywać. - Ty? Jak się uwolniłaś?

- Klacz którą tak źle potraktowałeś mnie uwolniła.

- No i po co? Graah, już rozumiem. Pewnie chcesz popatrzeć jak cierpią?

- Nie, przyszedłam by cie powstrzymać.

Sombra najpierw spojrzał na nią zaskoczony, po czym zaczął się śmiać. Śmiech brzmiał wszędzie, rozchodził się ze wszystkich stron. Po chwili nagle przerwał i rzucił jej zagniewane spojrzenie. - To świetnie że moja przyszła niewolnica ma poczucie humoru. Graah, mam nadzieję że nie zniknie ci jak już skończę z tym twoim...

- Tak ci się tylko wydaje.

- Żadna niewolnica nie będzie się tak odzywać do swojego władcy! - *wrzasnął na nią wściekły.*

- Nie jestem twoją niewolnicą! - *odkrzyknęła, a jej naszyjnik zaświecił niebieskim światłem.*

Sombra spojrzał na nią, po czym odwrócił się do dwójki leżących kucyków. - Rób co karze. - *rzekł i podniósł oboje do góry magią, rzucił nimi pod przeciwległą ścianę. Dobrze że Barrfind zdążył wziąć miksturę leczniczą i dać trochę Dimness. Chociaż za nią pojawiła się smuga krwi to nie była już ciężko ranna.*

Rarity zarżała wściekła. Sombra ponownie się odwrócił w jej stronę uśmiechając się z okrucieństwem. Naszyjnik zaczął się świecić ciągłym, jasnym niebieskim światłem. Sombra tylko stał i spoglądał na to cynicznie. Lecz po chwili doszła do niego energia bijącą od niej. Poczutł niepokój, bo już wcześniej to czuł. Tuż przed tym jak kryształowe serce go zniszczyło. Warknął i stworzył wokół niej kryształy, lecz zostały zniszczone w sekundę. Spróbował rzucić w jej stronę kryształem by ją powstrzymać lecz i on został zniszczony zanim doleciał.

- Graah, to niemożliwe!

- Owszem, możliwe. - *doszło zza niego.*

Odwrócił się do stojącej, lekko chwiejącej się, Dimness która wpatrywała się w niego. - Ty? Skąd ona to ma?!

- Zdobyła w Equestrii, w górach północnych.

- Graah! Niemożliwe, przecież to zabezpieczyłem. Jak mogła zdobyć Lazurowy kryształ!

- Ja jej w tym pomogłem.

Sombra wyszczerzył zęby na Barrfind'a który uśmiechał się do niego. - Ty?! Takie nic?

- Może i nic ale jak widzisz żyje. - *spojrzał w stronę Rarity.* - Kochanie, możesz już?

- A i owszem! - *odpowiedziała i skupiła się. Z naszyjnika zaczęła bić potężna energia. Sombra patrzył z niepokojem na to, nic nie mógł zrobić. Energia z kryształu powstrzymywała go. Z rogu Rarity wystrzeliła niebieska fala.*

- NIEEEE! - *zdażył tylko krzyknąć gdy fala przeszła przez niego doszczętnie go niszcząc. Fala przetoczyła się przez miasto niszcząc czarne kryształy. Po chwili było po wszystkim.*

Mieszkańcy zaczęli wychodzić z domów nie wierząc własnym oczom. Trójkę kucyków w zamku doszły radosne krzyki. Barrfind podszedł do Rarity i ją pocałował.

- Jestem z ciebie dumny.

- Dziękuję skarbie.

Dimness podeszła do nich lekko kulejąc. - A ja jestem dumna z was oboje. Dzięki wam ciemne rządy mego brata nie powrócą.

- No właśnie, czemu nie powiedziałaś że to twój brat? - *spytał z przyganą.*

- Bo chciałam o tym zapomnieć. O tych strasznych wydarzeniach sprzed tylu lat.

- Rozumiemy, nie musisz nic mówić. Ale co teraz zrobisz? - *zapytała Rarity.*

Opuściła smutno głowę. - Pewnie wrócę na wygnanie, do swojego domku.

- O nie kochana. Musisz z nami wrócić do Equestrii.

- Dokładnie. Rarity ma rację.

- Ja nie mogę wrócić. Znowu znosić cierpienie odrzucenia.

- Ale wcale nie będziesz sama. - *powiedział podchodząc wraz z Rarity do niej, oboje uśmiechali się ciepło do smutnej klaczy.* - Teraz będziesz mieć grupę przyjaciół u swojego boku.

Podniosła głowę i popatrzyła się po nich. - Ja nie wiem...

- Ale my wiemy. - *przerwała jej Rarity.*

- Nie kłóć się z nami i nie rób nam przykrości odmową.

Dimness westchnęła i pokiwała głową. - Zgoda. Powrócę z wami do Equestrii.

- Świetnie! W takim razie pozostaje nam tylko... - *zaczął gdy nagle do środka wszedł szary kucyk ziemny.*

- O! To wam zawdzięczamy ratunek z niewoli. - *powiedział podchodząc.* - O rany! - *wykrzyknął na widok Dimness.*

Barrfind podniósł kopyto uspokajająco. - Spokojnie przyjacielu. Ona pomogła uratować was wszystkich.

Kuc przełknął ślinę i przywrócił uśmiech na pyszczek. - Ekhm. No jasne. Wybacz proszę. Jestem lord Akrezjusz i zarządzam miastem. Mogę dla was coś zrobić?

Barrfind spojrział na Rarity. - Potrzebujemy czegoś moja księżniczko?

Uśmiechnęła się do niego i pokręciła głową. - Raczej nie mój książę. Chce jak najszybciej powrócić do domu.

Barrfind odwrócił wzrok na zbaraniałego kuca. - Możemy tylko potrzebować zapasów na podróż powrotną.

Akrezjusz uklonił się. - Oczywiście, mój panie.

- Świetnie. Opowiemy Feliksowi wszystko i wracamy do domu.

Rarity przytuliła się do jego boku. - Tęsknie za dziećmi. Chce je jak najszybciej zobaczyć.

- Ja również skarbie. Ja również.

Rozdział 3 „Powrót Harmonii.”

Zaraz po otrzymaniu zapasów na drogę wyruszyli odprowadzeni przez szczęśliwych mieszkańców. Najpierw było wielkie zaskoczenie na widok Dimness ale po chwili i ją powitano radośnie. Lekko zdenerwowana, nieśmiało szła pomiędzy dwójką jednorożców aż wyszli z miasta. Najpierw poszli do jej domu, spakowała swoje dzienniki i rzeczy osobiste. Mogli ruszyć do stolicy Acheron'u. Kilka dni później, po drodze nasłuchując się narzekań Rarity na temat piasku i zmęczenia oraz palącego słońca, doszli do miasta. Zostali natychmiast zaprowadzeni do króla Feliksa, który akurat szedł z niecierpliwością korytarzem w ich stronę.

- Jesteście! Cali i zdrowi! - powiedział na ich widok podchodząc. - O rany! - wykrzyknął jak zobaczył stojącą za nimi Dimness która uśmiechnęła się nerwowo na jego okrzyk.

- Spokojnie. To przyjaciółka która nam pomogła pokonać Sombre.

Feliks najpierw spojrział na Barrfind'a, a potem na Dimness. - Ekhm, wybacz. Oczywiście wasza przyjaciółka jest i moją. Proszę, chodźcie za mną i opowiecie nam wszystko.

Rarity podniosła brwi do góry. - Nam?

Nic nie powiedział tylko poszedł do sali tronowej, gdy weszli do środka zobaczyli księżniczkę Celestie. Wstała z poduszek i uśmiechnęła się na ich widok.

- Witajcie moje drogie kucyki. Jak widzę wszystko się udało.

Wszyscy czworo podeszli do niej, trójka z nich była zdziwiona na jej widok.

- Księżniczko. - powiedziały oba białe jednorożce kłaniając się.

- Och, ależ książę Barrfind i księżniczko Rarity. Nie musicie mi się kłaniać. - rzekła uśmiechając się ciepło.

- Czyli od samego... Czyli od zawsze wiedziałaś że jestem...?
- Tak. Twój ojciec też wiedział ale nie chciał ci mówić. Martwił się czy nie będziesz chciał tu zostać.
- Zostawiając rodzinę w Equestrii? Niedorzeczne!
- Też mu to mówiłam. Ale poprosił bym ci nie mówiła.
- Tak więc to zaplanowałaś?
- W pewnym sensie. Wiedziałam o problemach Feliksa oraz o tym co Rarity nosi na szyi.
- Mój naszyjnik? - *spytała Rarity dotykając go kopytkiem.*
- Tak. - *powiedziała z kiwnięciem głowy.* - Drugie kryształowe serce. Ukryte przed wszystkimi przez tyle lat. Tylko Sombra wiedział o nim. No, jednak nie tylko on. Przez te wszystkie lata waszej miłości, klejnot nabierał wystarczającą ilość energii by zniszczyć Sombre.
- No tak ale on i tak powróci. Powiedział że póki istnieje zło i ciemność, tak będzie istnieć.
- Celestia spojrzała poważnie na Barrfind'a.* - Nie tym razem. Wasza miłość zniszczyła go doszczętnie.
- Barrfind potarł podbródek w zamyśleniu.* - Ciekawe zbiegi okoliczności. Że też ten klejnot i Sombra po tylu latach.
- Celestia zaśmiała się cicho.* - Nie do końca.
- Kuce spojrzały na nią zdziwione.*
- Wiedziałam o twoim talencie do klejnotów oraz miłości do nich. Że będziesz chciała na bal mieć właśnie jakiś specjalny klejnot. Dlatego po daniu wam biletów, podrzuciłam Twilight tę książkę. Musiałam tylko czekać. Wiedziałam że Barrfind zrobi wszystko by ci pomóc go odnaleźć.
- Czyli to wszystko zostało zaplanowane? - *zapytał nie dowierzając.*
- Tak. Sombra został zniszczony przez kryształowe serce. Ale było za słabe by go unieszkodliwić całkowicie. Przewidziałam że prędzej czy później powróci. Dlatego wszystko przygotowałam. Zadbłam by wasze serce zostało naładowane waszą miłością. Wasze czyste serca, wasza miłość. To właśnie zniszczyło króla Sombre. On nie wiedział co to znaczy i to go zniszczyło.
- Czyli już nie powróci? - *spytała Dimness.*
- Celestia pokręciła głową.* - Nie. Ale usiądźmy i opowiedzcie ze szczegółami jak to wyglądało od początku.
- Rozsiedli się i Barrfind zaczął opowiadać o tym co się działo, od momentu ich przyplynięcia aż do momentu jak ruszyli w podróż powrotną.*
- I to wszystko. Przeszliśmy bezpiecznie gorące piaski pustyni prowadzeni przez Dimness.
- Wspaniale. Rozumiem że Dimness wraca z wami? - *spytała Celestia patrząc się na nich.*

Rarity kiwnęła głową. - Tak, zamieszka w Ponyville.

- Ja nie jestem pewna... - powiedziała cicho jednorożka zwracając na siebie uwagę.

- Proszę Dimness! - westchnął głośno Barrfind. - Jedziesz z nami, to już postanowione.

Klacz tylko kiwnęła głową.

- W takim razie gotowi? - spytała Celestia.

- Tak, możemy wracać do domu. - odpowiedział.

- Ale pamiętaj że tu też twój dom. - rzekł Feliks przytulając go. - Zawsze jesteście tu mile widziani. Mam nadzieję że za jakiś czas znowu się zobaczymy, tym razem całą rodziną.

- O możesz być o to pewny. W końcu przybędę tu by omówić sprawę założenia w kraju zakonu.

- Może dacie się namówić na wspólną kolację i jutro rano wyruszyć?

Kuce spojrzały na księżniczkę Celestie która kiwnęła głową. Feliks klasnął kopytami i wszedł sługa.

- Dziś na zamku są goście, przygotować pokoje oraz znakomitą ucztę na ich cześć!

- Tak panie.

Rozmawiali jeszcze trochę, potem rozeszli się by przygotować się do kolacji. Po zjedzonym posiłku poszli spać. Następnego ranka zostali odprowadzeni do portu, Feliks osobiście ich pożegnał. Widzieli go jeszcze przez jakiś czas ze statku.

Kilka dni później dopłynęli do Baltimore. Celestia teleportowała się z nimi najpierw do Canterlot po dzieci, rodzice Barrfind'a zatrzymali ich by opowiedzieli wszystko. Tuż przed wieczorem po opowiedzeniu wszystkiego, teleportowała ich do Ponyville i sama wróciła do pałacu. W czasie gdy Rarity kładła dzieci spać, Barrfind pokazał gościnny pokój Dimness.

- Możesz z nami zostać jak długo chcesz. Później jak już się przyzwyczaisz i zaznajomisz ze wszystkimi. Zbudujemy ci twój własny dom.

- Ja nie wiem jak wam dziękować. Jesteście tacy mili.

- To my dziękujemy tobie. To twoja zasługa że udało się nam pokonać Sombre.

Jednorożka nic nie odpowiedziała tylko stała i zastanawiała się nad czymś.

- Dobranoc Dimness. - powiedział z zamiarem wyjścia z pokoju lecz klacz powstrzymała go.

- Barrfind?!

Zatrzymał się i spojrzał na nią.

- Tak?

Zaczerpnęła powietrza po czym je wypuściła.

- Mówcie mi... Reasonable Crystal.

Uśmiechnął się i kiwnął głową.

- Dobranoc Reasonable Crystal.
- Dobranoc - odpowiedziała za ogierem znikającym za drzwiami.

Spojrzała przez okno na księżyc. Lekko martwiła się o jutro gdy pozna innych mieszkańców Ponyville, ale czuła że nowi przyjaciele pomogą jej przetrwać.

Następnego poranka poszli w trójkę do biblioteki gdzie już czekali na nich. Wszyscy cieszyli się na ich szczęśliwy powrót. Chwila konsternacji nastąpiła na widok Reasonable. Twilight zrobiła wielkie oczy z niedowierzania. Dashie chciała się bić ale Applejack powstrzymała ją przed tym łapiąc za jej ogon. Fluttershy ukryła się za Pinkie, a sama Pinkie najpierw spojrzała uważnie na zdenerwowaną jednorożkę. Zaraz po tym podskoczyła do niej z szerokim uśmiechem i uściskała ją. Spojrzeli po sobie, skoro Pinki ją lubi. I wszyscy ją ciepło przywitani. Potem nastąpiło zorganizowane spotkanie przez panią burmistrz, na którym przedstawiono wszystkim nową mieszkankę. I znowu to samo, konsternacja, strach i niepokój. Ale skoro powierniczki elementów, księżniczki oraz arcypaladyn harmonii są za nią. Przywitano ją ciepło i mogła w spokoju mieszkać w Ponyville. Zbudowała sobie dom nieopodal butiku i została współpracowniczką Rarity. Ona mogła skupić się na szyciu, a Reasonable szukała dla niej klejnotów. Od czasu do czasu dochodziło do nieprzyjemnych scen gdy ktoś nowy zawitał do miasteczka ale nic poważnego.

Po paru miesiącach, Barrfind wraz z Rarity, swoim ojcem i matką oraz przyjaciółmi popłynęli do Acheronu. Najpierw omówili z Feliksem sprawę założenia zakonu. Ustalili że Steel Mare przybędzie tu zadbać o wszystko. Gdy zamek powstanie, Barrfind przybędzie i wyznaczy arcypaladyna w Acheronńskiej filii zakonu. Wiedział, że Steel nie chciała by nim zostać i zostawić rodzinę w Equestrii.

Potem zaczęły się wakacje. Fluttershy wraz ze swoją dawną przyjaciółką Animal Heart, poznały niespotykane gatunki zwierząt i były radosne jak małe kiedy. Twilight dostała pozwolenie na skorzystanie z królewskiej biblioteki więc była w pełni szczęśliwa. Flyghntning towarzyszył jej równie radosny jak ona. Następnego poranka opowiadali wszystkim jakie to niesamowite rzeczy tam znaleźli.

AJ i Dashie mogły zobaczyć igrzyska zorganizowane na ich cześć. Nawet wzięły w nim udział. Do AJ i RD dołączył chłopak Applejack, Brave Wing. Pegaz o pomarańczowej maści i blond grzywie z marchewkowymi kosmykami. Nie miał żadnych szans ale przynajmniej próbował.

Rarity mogła przebywać wśród śmietanki arystokracji Acheronńskiej i pokazać im swoje stroje. Wszędzie chodziła dumna jak paw. Pinkie mogła zorganizować przyjęcie o skali porównywalnej do gali w Equestrii więc mogła zaszaleć. Hektor oraz White Opal poznali dzieje rodziny w Acheronie. Reasonable Crystal starała się trzymać na uboczu ale jak zobaczyła, że wszyscy ciepło się do niej uśmiechają, przełamała się i stała się bardziej towarzyska. Amicus świetnie bawił się z innymi dziećmi w mieście, Silver była zdecydowanie za mała by pojechać

wraz z nimi i została z opiekunką w Equestrii.

A Barrfind? No cóż, był tam i cieszył się szczęściem swoich przyjaciół. No i była z nim Rarity, a póki ona jest u jego boku to będzie szczęśliwy. Po tygodniu niestety nastąpiło pożegnanie i czas powrotu. Pożegnali się z niechęcią ale zostali zaproszeni na kolejny raz gdy tylko będą mieli ochotę. Tak więc powrócili do domu wypoczęci i szczęśliwi.

Wszyscy żyli długo i szczęśliwie. W przyjaźni i miłości.

Koniec

Nie całkiem. Póki żyją członkowie rodziny Validator, póty będzie trwać ich historia.

Ciąg dalszy w "Zew Wilków"